

JAN FENNELL

ZAPOMNIANY JĘZYK PSÓW W PRAKTYCE

Jak w 30 dni zbudować prawdziwą więź ze swoim psem



GALAKTYKA

JAN FENNELL

ZAPOMNIANY
JĘZYK PSÓW
W PRAKTYCE

Jak w 30 dni zbudować prawdziwą więź ze swoim psem

G A L A K T Y K A

Tytuł oryginału: *The Practical Dog Listener*

Wydawca: HarperCollinsPublishers

77-85 Fulham Palace Road,
Hammersmith, London W6 8JB

www.fireandwater.com

Wydane przez HarperCollinsPublisher 2002

135798642

Copyright ©Jan Fennell 2002

© Copyright by Galaktyka sp z o.o., Łódź 2008

90-644 Łódź, ul. Żeligowskiego 35/37

tel. 42 639-50-18, 42 639-50-19, tel./fax 42 639-50-17

e-mail: info@galaktyka.com.pl

www.galaktyka.com.pl

Przekład z j. angielskiego: Anna Bazel

Redaktor: Zofia Gromiec

Redaktor techniczny: Andrzej Czajkowski

Korekta: Alojza Tomaszek

Druk: Drukarnia Wielkopolska

ISBN 978-83-7579-314-7

Wydanie VIII, dodruk 2021

Pełna informacja o ofercie i planach wydawniczych:
www.galaktyka.com.pl
info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
Zapraszamy!

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej książki nie może być kopiowana, przechowywana w systemach baz danych bądź transmitowana, w jakikolwiek sposób, elektronicznie, mechanicznie, poprzez skopiowanie czy też przegranie bez uprzedniego upoważnienia wydawców.

Bez wcześniejszej zgody wydawcy niniejsza książka nie może być wypożyczana, odsprzedawana, wynajmowana lub w jakikolwiek inny sposób rozpowszechniana w formacie i z okładką innymi niż te, które nadał książce wydawca.

SPIS TREŚCI

PODZIĘKOWANIA • 9

WPROWADZENIE • 11

PROLOG • 15

CZEŚĆ PIERWSZA: **Dzień pierwszy** • 25

CZEŚĆ DRUGA: **Pierwszych 48 godzin** • 53

CZEŚĆ TRZECIA: **Dni 3–7** • 117

CZEŚĆ CZWARTA: **Dni 8–14** • 147

CZEŚĆ PIĄTA: **Dni 15–21** • 157

CZEŚĆ SZÓSTA: **Dni 22–30** • 175

CZEŚĆ SIÓDMA: **Dzień 31 i następne** • 187

EPILOG • 203

NIE SPUSZCZAJ Z TONU: JAK ZOSTAĆ PRZEWODNIKIEM STADA

Przywódca musi nie tylko wiedzieć, musi także wiedzieć, że wie, oraz być w tym tak przekonującym, by wszyscy wokół również wiedzieli, że on wie.

Clarence B. Randall

Moja metoda wymaga, by właściciel psa wziął na siebie wszystkie obowiązki – czego każde stado psów oczekuje od swojego przywódcy. Niestety – w ciągu wielu lat spędzonych z psami i ich właścicielami zauważyłam, że wiele osób nie potrafi sprostać tym zadaniom. Najczęściej wynika to z faktu, że właściciele psów nie umieją ustawić się w pozycji dominującej nad resztą stada – jednym brakuje pewności siebie i odwagi, inni z kolei są na tyle delikatni i wrażliwi, że nie potrafią zobaczyć siebie w takiej roli. Uważam jednak, że przewodnikiem stada może zostać każdy, dlatego przedstawiam pięć podstawowych cech, które powinny wyróżniać każdego przewodnika stada, i doradzam, co zrobić, aby nim zostać.

Nie spuszczaaj z tonu

Bycie przewodnikiem wymaga okazywania, że się nim jest. Język ciała to jedyny język, jaki potrafią zrozumieć psy, dlatego też natychmiast umieją zauważyć, że ktoś jest słaby lub nieprzekonujący w tym, co robi. Z tego samego powodu równie szybko potrafią podporządkować się każdemu, kto zachowaniem demonstruje im swoją przewagę i autorytet. Jak wiemy, w życiu bardzo ważne jest pierwsze wrażenie, jakie na kimś robimy. Obowiązuje to również w świecie psów, dlatego już przy pierwszym spotkaniu z nowym psem staraj się wyrzucić na nim właściwe wrażenie. Chodź pewnym krokiem, wyprostowany, z wysoko uniesioną głową. Unikaj także kontaktu wzrokowego z psem, przynajmniej do czasu, kiedy będziesz na pewno już wiedział, jak masz się z nim obchodzić.

Bądź zdecydowany

Działania podejmowane przez przewodnika stada powinny być natychmiastowe, zdecydowane i ostateczne. Bądź przygotowany na to, że twój pies od samego początku będzie wystawiał cię na próbę, zaczepiając cię i szczekając na ciebie. Ignoruj takie zachowania i nie zwracaj uwagi na psa, dopóki zupełnie się nie uspokoi. Pamiętaj również o tym, że nawet tak niewinne zachowanie, jak opieranie się o twoją nogę, daje psu poczucie, że przynajmniej część władzy nad stadem należy również do niego.

Milczenie jest złotem

Na pewno każdy z nas spotkał kiedyś osobę, która bez przerwy chwali swego psa. „Dobry piesek”, „piękny piesek”, „kochany piesek” czy „chodź do mamusi” – to właściwie jedyne słowa, jakie ten pies słyszy od swego właściciela. Zachowanie takie zupełnie mija się z celem, gdyż dźwięki, które pies bez przerwy słyszy, szybko przestają mieć dla niego jakiegokolwiek znaczenie, a tym samym przestaje na nie reagować. Przewodnik stada, który chce mieć posłuch, powinien odzywać się do swojego psa jedynie wtedy, kiedy naprawdę ma coś ważnego do powiedzenia.

Mów przekonująco

Bardzo ważne jest, by sposób, w jaki mówisz do psa, nie odbiegał od twego zachowania. Odzywając się do niego, przemawiaj wyraźnie, zdecydowanie i z pewnością siebie. Najlepiej jest używać krótkich słów, takich jak „wróć”, „siad” czy „zostań” – przekazują one nie tylko to, co chcesz, by pies zrobił, ale także podkreślają pozycję, jaką zajmujesz w stadzie. Bierz przykład z wielkich historycznych przywódców – żaden z nich nie rzucał słów na wiatr... Jeżeli chwalisz psa, rób to zawsze głosem miękkim i ciepłym, nie używaj zbyt długich określeń. „Dobry pies” czy „grzeczny pies” w zupełności wystarczy, aby pokazać mu, że jesteś z niego zadowolony. Oczywiście, wszystko to nie znaczy bynajmniej, że nie wolno ci nigdy okazywać psu czułości. Bardzo często sama nie mogę się powstrzymać, żeby nie powiedzieć któremuś z psów: „kocham cię”...

Uwierz w siebie

Podkreślałam już, jak ważne w mojej metodzie są dwa elementy: zachowanie spokoju w każdej sytuacji i bycie konsekwentnym we wszystkim, co się robi. Teraz pragnę zwrócić uwagę na kolejny: bycie przekonującym w swoim postępowaniu. Aby móc robić coś w sposób przekonujący, najpierw trzeba uwierzyć w siebie.

Wielu właścicieli psów ponosi porażkę, jeszcze zanim cokolwiek zaczną. Zamiast uwierzyć w siebie i przekonać się, że potrafią odnieść sukces, zaczynają wmawiać sobie coś zupełnie przeciwnego. Wcześniej czy później święcie zaczynają wierzyć, że nigdy nic im się nie uda. Dlaczego bardzo często, zanim rozpoczną pracę z psem, najpierw muszą przekonać jego właściciela, by uwierzył w siebie. Z reguły są to osoby, które wmówiły sobie, że nie nadają się do roli przywódcy stada, że nie są na tyle silne, aby wziąć na siebie wszystkie obowiązki z tym związane, a także to, że nigdy nie zdołają przekonać psa o swojej wyższości nad nim. Typowym przykładem takiej postawy jest Anna, młoda, dwudziestoletnia dziewczyna z Kentu, mieszkająca sama ze sznaucerem o imieniu Teddy.

Zadzwoiła do mnie, ponieważ miała problemy z Teddym. Sznaucery to psy o zdecydowanym charakterze i wyrazistej osobowości. Problem z Teddym polegał na tym, że często uciekał Annie, a w domu się z nią przepychał. Anna okazała się niewysoką, drobną osobą, bardzo nieśmiałą i niezbyt pewną siebie. Poza tym sprawiała wrażenie, jakby cały czas była czymś podenerwowana. Od razu zaczęłam podejrzewać, że Teddy również odbiera ją w ten sposób. Szybko też stało się dla mnie jasne, że dopóki Anna nie zmieni swojej postawy, Teddy nigdy się nie podda i nie odda jej przywództwa nad stadem, jakie razem tworzyli. Wytłumaczyłam jej więc, że to, co można zrobić w tym wypadku, zależy tylko od niej i poprosiłam, aby po raz pierwszy w życiu przełamala się i postawiła w sytuacji kogoś, kto będzie decydował za innych.

Bardzo często opory przed przyjęciem na siebie roli przywódcy stada wynikają z rozmiarów psa, któremu mamy przewodzić. Duże psy potrafią cza-

sem sprawiać kłopoty, ponieważ wielu właścicieli, zwłaszcza tych o drobniejszej budowie ciała, po prostu nie ma wystarczającej siły, by sobie z nimi poradzić. Nie znaczy to jednak, że tacy właściciele nie mogą zachowywać się w sposób, który by demonstrował ich wyższość i przewagę nad psami. Osobom drobnym, mającym duże psy, radzę, aby nie mocowały się z nimi, lecz raczej schodziły im z drogi. Jeżeli, na przykład, zdarzy się, że taki pies wtargnie nagle w naszą przestrzeń lub wejdzie do pokoju, w którym nie życzymy sobie jego obecności, to w takiej sytuacji najlepiej jest wyjść z pomieszczenia, zostawić w nim psa i zamknąć za sobą drzwi. Reakcja taka powinna być natychmiastowa i zdecydowana. Pies szybko zauważy, że jego zachowanie zawsze przynosi niemiły dla niego skutek i szybko je zmienia.

W przypadku Anny nie było to jednak konieczne, była bowiem na tyle silna fizycznie, że mogła sobie poradzić z psem. Tym, co wymagało najwięcej pracy, był jej charakter, postawa wobec samej siebie, przekonanie jej, że potrafi być przewodnikiem stada. Bardzo często spotykam się z sytuacjami, w których do zmiany myślenia o sobie muszę przekonywać nie tylko psa, ale także jego właściciela. Nigdy nie zmuszam go do tego, ale robię wszystko, aby sam zechciał to zrobić. Jeżeli właściciel sam postanowi zmienić sposób komunikowania się z psem, to tym samym pies będzie musiał zmienić swój stosunek do niego.

Wspólną pracę zaczęliśmy od zastosowania reguły pięciu minut. Po upływie tego czasu poprosiłam Annę, aby przywołała do siebie psa. Za pierwszym razem nie wyszło jej to najlepiej, dlatego poprosiłam, by przywołała go raz jeszcze. Powiedziałam, by zrobiła to głosem życzliwym, ale stanowczym. Teddy uważnie spozjrzał na nią – najwyraźniej wyczuł, że coś się stało – i natychmiast podszedł. Początek zapowiadał się więc bardzo obiecująco.

Kiedy odwiedzam ludzi w domach, zawsze staram się zacząć od czegoś, co budzi we wszystkich nadzieję na sukces i zachęca do dalszej pracy. Sukces rodzi zawsze sukces, a kiedy go odnosisz, stajesz się bardziej pewny siebie, co pies szybko zauważa. Podobnie było z Anną i Teddym – nie minął miesiąc, a wszystkie kłopoty zniknęły. Kiedy po kilku miesiącach rozmawiałam z nią przez telefon, uderzyło mnie, jak bardzo zmienił się jej głos, ile zdecydowania dawało się w nim wyczuć. Dalej pozostała cichą i spokojną

osobą, ale jednocześnie nabrała pewności siebie. Powiedziała mi wtedy, że zmieniło się też jej życie, poznaje nowych przyjaciół i często ich odwiedza. „To wszystko dlatego, że uwierzyłam w siebie i wiem wreszcie, czego chcę” – stwierdziła na koniec.

Przyznać muszę, że ja również zaprzyjaźniłam się z nią i jeszcze wiele razy rozmawialiśmy ze sobą przez telefon. Anna pracowała jako przedstawiciel handlowy firmy farmaceutycznej. Pewnego razu powiedziała mi, że właśnie zmienia pracę, bo dostała lepszą propozycję. To, czego się nauczyła, wykorzystwała także w pracy, uwierzyła, że stać ją na coś więcej. Zmiana, jaka się w niej dokonała, była więc ogromna, a mnie do dziś jest miło, że choć w części przyczyniłam się do tego.

SPOTKANIA RODZINNE: KILKA STAD W JEDNYM MIEJSCU

Kiedy wydałam swoją pierwszą książkę, bardzo wiele osób zaczęło zwracać się do mnie z prośbą, bym pokazała, jak stosować moją metodę, kiedy w domu znajduje się więcej niż jeden pies. Dziś w wielu domach jest po kilka psów, dlatego uważam, że zagadnieniu temu warto poświęcić nieco uwagi. Właściciele kilku psów często sądzą, że w takim stadzie dzieje się o wiele więcej, zatem metoda, jaką należy zastosować, musi być bardziej skomplikowana. Tymczasem te same podstawowe zasady mojej metody odnoszą się zarówno do stada składającego się z jednej osoby i jednego psa, jak i do stada liczącego kilka psów. Co więcej – układanie kilku psów moją metodą jest często o wiele łatwiejsze niż tylko jednego psa.

W przypadku stada składającego się z kilku psów, masz do wyboru trzy możliwości działania. Możesz układać każdego psa z osobna, możesz pracować od razu ze wszystkimi, możesz wreszcie podzielić je na kilka mniejszych grup. To, jakie rozwiązanie powinieneś wybrać, zależy przede wszystkim od rodzaju stosunków panujących pomiędzy psami w stadzie. To one bowiem zadecydują, które psy powinieneś połączyć z sobą, a które od siebie separować, oraz jak szybkie będziesz czynił postępy.

Świadomość przynależności do stada

Każde stado jest inne i niepowtarzalne. Bez względu na to, czy składa się ono z psów tej samej rasy, czy należących do wielu ras, relacje zachodzące pomiędzy jego członkami są unikalne i charakterystyczne tylko dla danego stada. Jeżeli nie chcesz popełniać błędów, pracując z grupą psów, musisz nie tylko pamiętać o tym fakcie, ale także zwrócić uwagę na stosunki panujące w twoim stadzie.

W zasadzie siły, które rządzą zachowaniem stada, niczym nie różnią się od tych, które rządzą zachowaniem pojedynczego psa. Zarówno dla stada, jak i dla pojedynczego osobnika, najważniejsze jest przetrwanie. Korzeni instynktu przetrwania należy, jak zawsze, szukać u dalekich przodków współczesnego psa – wilków. Przez całe tysiąclecia wilki niezmiennie organizują się w społeczności, w których obowiązuje wyraźna i akceptowana przez wszystkich hierarchia. Najwyższą pozycję w takiej hierarchii zajmuje para alfa, a jej władza nad stadem jest władzą absolutną. Dzieje się tak dlatego, ponieważ wilki wiedzą, że tylko dzięki istnieniu takiej hierarchii poszczególni członkowie stada są bezpieczni i tylko dzięki temu możliwe jest przetrwanie całego stada.

Między osobnikami, które w hierarchii stada stoją niżej od pary alfa, również panuje hierarchia – na jej szczycie znajduje się para beta, druga pod względem ważności w stadzie, niżej osobniki młodsze, a na samym dole młodzież i szczenięta. Każdy z osobników należących do określonego stada wie, jakie obowiązki na nim spoczywają i zawsze wykonuje je bez najmniejszego sprzeciwu. Zatem kiedy jedne wilki pod wodzą pary alfa wyruszają na polowanie, inne w tym samym czasie zostają na miejscu i opiekują się młodzieżą lub stoją na straży. Pragnę zwrócić szczególną uwagę na fakt, że zajmowanie niższych pozycji w stadzie jest przez każdego wilka nie tylko akceptowane, ale jest też dla niego źródłem szczęścia i radości. Jak długo stado sprawdza się w przezwyciężaniu codziennych trudności i pokonywaniu zagrożeń, tak długo każdy z jego członków godzi się na pozycję zajmowaną w hierarchii stada. Stado takie działa jak dobrze prosperująca firma, na której czele stoi charyzmatyczny, ale przy tym inteligentny i przedsiębiorczy szef.

Pracownicy ufają mu i wierzą w niego. Wiedzą, że ich życie również zależy od sukcesów, jakie będzie odnosić firma, ale przede wszystkim mają świadomość, że sukcesy te zapewnić może tylko ich szef. Każdy z pracowników godzi się na pozycję, jaką zajmuje w strukturze przedsiębiorstwa, ponieważ zdaje sobie sprawę, że taki właśnie układ sił sprawdza się w praktyce.

Żadne przedsiębiorstwo nie może jednak spocząć na laurach. Jego rozwój, a nawet samo przetrwanie na rynku zależy od skuteczności tego, kto stoi na jego czele. Dlatego każdy szef jest zawsze uważnie obserwowany przez podległych mu pracowników, jego działania stale poddawane są krytycznej ocenie. Dobry szef wie o tym i potrafi wykorzystać ten fakt. Jest on bowiem świadom tego, że jeżeli będzie pewny siebie i przekonujący we wszystkim, co robi, owa pewność udzieli się również jego pracownikom. Oczywiście w każdej firmie zawsze znajdą się tacy, których to nie przekona, którzy będą za plecami szefa knuć spisek i przygotowywać się do odebrania mu władzy. Jednak zdecydowana większość pracowników, mając na względzie przede wszystkim dobro firmy jako całości, nie zachowuje się w ten sposób, nie myśli nawet o zmianie układu sił, wiedząc, że jest on gwarantem sukcesu.

W bardzo podobny sposób powinniśmy postrzegać stosunki panujące w stadzie współczesnych psów domowych. Psy są zwierzętami, które z natury bardzo chętnie podporządkowują się innym. Fakt ten można wykorzystać do tego, aby psa zastraszyć i styanizować, ale też i do tego, aby dać mu szczęście. Psy bowiem najszcześniejsze są wtedy, kiedy między nimi panuje naturalny porządek i harmonia. One również uważnie obserwują zachowanie swego przywódcy i krytycznym okiem oceniają jego poczynania. Robią to zwłaszcza wtedy, kiedy w grę wchodzi przetrwanie całego stada. A przetrwanie stada staje się rzeczą najważniejszą w czterech sytuacjach: kiedy stado spotyka się po chwilowej separacji, kiedy się posila, w chwilach zagrożenia oraz w czasie polowania. Jeżeli w każdej z tych sytuacji przewodnik stada sprawdza się, a wszystkie psy mają do niego absolutne zaufanie, wtedy nie tylko akceptują jego pozycję i podporządkowują mu się całkowicie, ale są również zadowolone z takiego stanu rzeczy.

Dynamika stosunków panujących w określonym stadzie jest niepowtarzalna i charakterystyczna tylko dla niego. Psy, jak wspominałam już wielokrotnie, to

zwierzęta inteligentne i wrażliwe. Jedne psy lubią się bardziej, inne mniej, czasami wybuchają między nimi sprzeczki, czasami nawiązują się przyjaźnie. To, czy jakieś psy się lubią, czy nie, łatwo poznać po ich zachowaniu – psy, które nie przypadły sobie do gustu, odwracają się do siebie tyłem i unikają kontaktu wzrokowego. Zazwyczaj starają się trzymać od siebie jak najdalej, na przykład przebywają w przeciwległych końcach pokoju. Czasami napięcie, jakie panuje między takimi psami, kończy się konfrontacją. Awantury najczęściej wybuchają wtedy, kiedy w stadzie panuje atmosfera niepewności, na przykład przybywa stada nowy członek albo któraś z suk ma ruję.

Wiele psów w stadzie mogą łączyć więzy krwi, nie znaczy to jednak, że między rodzeństwem nigdy nie dochodzi do awantur. Istnieją też psy, które z natury są bardziej dominujące od pozostałych. Pojawiają się one w każdym niemal stadzie. W swojej pierwszej książce wspominałam o Donnie, suce, którą wszyscy nazywaliśmy „Księżną”. Zachowywała się tak, że wszyscy – zarówno psy, jak i ludzie – z szacunkiem ustępowali jej z drogi. „Księżna” była rzadkim przykładem urodzonego osobnika alfa, a to, jak się zachowywała, wynikało tylko i wyłącznie z jej osobowości. Dla każdego właściciela psa najważniejsze jest zrozumienie tego, że takie postawy wynikają z psiej natury i że on, jako człowiek, nigdy nie będzie w stanie tego zmienić. Istnieje tylko jeden wyjątek, kiedy powinien ingerować w zachowanie psów. Są to sytuacje prowadzące do tego, że psy zaczynają z sobą walczyć. Każdy właściciel powinien zrobić wszystko, co w jego mocy, aby nie dochodziło do sytuacji, o których wie, że za chwilę skończą się awanturą między psami. Na szczęście nie zdarza się to zbyt często, podstawowe instynkty, kierujące życiem psów, nakazują im bowiem unikać walk między sobą i zachować porządek w stadzie. Pamiętaj o tym i postaraj się wykorzystać ten fakt przy szkoleniu swego stada.

Moje własne psy, poprzez swoje zachowanie po śmierci Sashy i Barmiego, pokazały mi najlepiej, które siły potrafią jednoczyć stado, a które rozsadzić je od środka. To, co zrobiły, było oczywiście walką o objęcie funkcji przewodnika stada, pozycji, której wówczas ja sama nie byłam w stanie zająć. Przyznaję, że biorąc pod uwagę to, co od wielu lat działo się w moim stadzie, nie powinnam być zaskoczona takim właśnie rozwojem wydarzeń.



JAN FENNELL posiada nadzwyczajny dar, który wzbudza podziw i zachwyt miłośników psów. Jest znanym hodowcą odnoszącym liczne sukcesy na wielu prestiżowych wystawach, z Londyńskim Cruft's na czele. Pierwsza książka Jan, *Zapomniany język psów*, stała się światowym bestsellerem i zmieniła sposób, w jaki dotychczas człowiek patrzył na psa. W kolejnej książce autorka nie tylko jeszcze bardziej zagłębia się w tajemnice psiego języka, ale przede wszystkim doradza, jak od teorii przejść do praktyki i jak jej rewelacyjną metodę należy stosować na co dzień.

Kluczem do sukcesu w pracy z psem nie jest dobre przygotowanie teoretyczne, ale przede wszystkim zdolności praktyczne, nabierane z czasem. Ta książka to esencja trenerskich doświadczeń autorki, zweryfikowanych przez lata pracy i setki psów. Wśród ciekawych historii nie zabrakło także polskiego akcentu.

Agnieszka Nojszewska – trener
Dobry Pies – Akademia Porozumiewania się ze Zwierzętami

Pierwsza część książki Zapomniany język psów otwiera przed czytelnikiem fantastyczny świat psiego umysłu. W drugiej czytamy o konkretnych rozwiązaniach – od tak pozornie prostej czynności jak wyblekanie psa, do sposobów radzenia sobie z psem o trudnej psychice. O skuteczności kierowania się podstawowymi zasadami zawartymi w Zapomnianym języku psów może świadczyć opinia początkującego właściciela – jednego z moich gończych, który powiedział: „Pani Maju, jak sobie radzili inni właściciele jak jeszcze nie było tej książki?!”.

Maja Ingarden, lekarz weterynarii, hodowca
Klinika Weterynaryjna THERIOS



ISBN:978-83-7579-314-7



Cena: 34,90 zł (w tym 5% VAT)